Nr. 105. Kraków, Sroda 5 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salamonowej.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny"

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 568.

Przeciw pierwszemu majowi!

Borysław.

Posyłamy sprawozdanie z przebiegu naszych usiłowań, aby wywalczyć sobie swobodę zarobkowania w dniu 1 maja, święta partyjnego, które dla nas robotników-włościan nie ma żadnego znaczenia.

Robotnicy-proletarjusze święcą ten dzień, jako wyraz solidarności robotników wszystkich krajów i narodów, — my zaś jako włościanie Polacy, dnia tego jako święta nie uznajemy, a dotychczas w Borysławiu święciliśmy go niedobrowolnie, tylko pod przymusem partji socjalno-demokratycznej, — a to dlatego, że socjaliści głoszą swoją ewangelję słowem i kijem. — Ten sposób nawracania niewiernych ma to do siebie, że co prawda, dużo ludzi zdejmie kapelusz przed ich bogami, ale ani trochę w nich nie wierzy. Tak też było dotychczas i w Borysławiu. Ludowcy, których zawsze było najwięcej, bo nawet dziesięć razy więcej od socjalistów, musieli ich słuchać, bo socjaliści byli dobrze między sobą zorganizowani i dobrych mieli przewodników, a ludowcy chodzili luzem i żadnych przewodników nie mieli.

Ta ich solidarność, to znaczy wiara w gromadną robotę i zaufanie do swoich wodzów, sprawiły, że mała ich garstka tylko, bo zaledwie kilkuset, dzierżyli w swych rękach władzę nad kilku tysiącami pracującego narodu.

Dopiero od paru lat cicha, od kilkunastu miesięcy jawnie działająca w Borysławiu organizacja ludowców wyzwoliła się z pod tej przewagi socjalistów i w tym właśnie stanie trzeba było rozprawić się ze świętem partyjnem 1 maja, które ludowcom, jako najdotkliwszy wyraz przymusu najbardziej stało się znienawidzonym. — Na zgromadzeniu komitetu 18 kwietnia uchwalono, by w tym dniu nie świątkować i raz zerwać z tą przymusową utratą zarobków. Uchwała poszła gładko i z zapałem, nawet pomimo sprzeciwiania się kilku osób. Uchwałę tę wykonać, a do tego taką, jaka powzięta została — było rzeczą niełatwą.

W dniu 1 go maja teror socjalistów święcił zawsze najwspanialsze tryumfy, a zastosowywany przez tyle lat, zrobił to, że należało się obawiać, że nietylko socjaliści swoją bijącą gwardję zorganizują silniej, jak w inne lata, ale że wielu właścicieli w obawie o mienie wprost nakaże świątkować. Nie byliśmy też pewni, jak się zachowają kierownicy kopalń, — a trzeba było przypuścić, że i nie na wszystkich z naszych można było liczyć, boć przecież każdy, szczególniej żonaty, dbać musiał o swoje zdrowie. — Ale uchwała w każdym razie musiała być wykonaną, więc zabrano się do roboty.

Pomimo bardzo energicznego przygotowania, niektóre z obaw spełniły się, przez co zwycięstwo było tylko częściowe. — Kopalnie żydowsko-niemieckie wprost nakazały swym robotnikom święcić ten dzień przez zamknięcie szybów. Inna część właścicieli pozostawiła robotnikom swobodę święcenia lub pracy, a bardzo mała ilość kopalń nakazała pracować.

Na kopalniach niezamkniętych przymusowo wszyscy stawili się do pracy. — Z uderzeniem godziny 12-tej w nocy, w czasie zmiany szycht, wyruszyły również bandy przeciw pracującym.

W pierwszym rzędzie ruszono przeciw szybowi, w którym pracował z 5 ludźmi Gruszka, przewodniczący Komitetu miejscowego PSL. Przeszło dwieście ludzi otoczyło jego wieżę wiertniczą. Gruszka zamknął szyb od środka i wszedł na pierwsze piętro wieży, gdzie dostęp dla więcej ludzi naraz jest utrudniony. Oblegający wybili drzwi od szybu i wtargnęli do środka, wejść na piętro jednak nikt się nie odważył. Nie było innej rady, albo opuścić szyb, albo rozpocząć bijatykę. Ze względu, że szyb jest ropny, a w nim gazy, które w bójce wskutek przypadku ognia mogłyby eksplodować i wszystkich spalić — wybrał Gruszka całkiem słusznie załatwienie pokojowe sprawy przez ustąpienie dobrowolne. — Podobne ustąpienie odbyło się i w kilku innych szybach.

W wielu szybach nie ustąpiono, a to tam, gdzie nacierający byli w mniejszej liczbie i sami mogli być pobici. W innych wreszcie nasi urządzili się zmyślnie; ustąpili na tak długo, póki napastnicy nie odeszli, a gdy już ich widać nie było, nasi wrócili do roboty. Wiele szybów nie było zupełnie napastowanych i tam pracowano przez cały 1 maja. Rezultat był ten, że wprawdzie nie udało się nam powszechnie stanąć do pracy, a to z powodu samych właścicieli, jednak i powszechne święcenie pierwszego maja, jako gwałt dotychczas na ludowcach spełniany, raz przełamane zostało.

Nie obeszło się także i bez krwi rozlewu i prawdopodobnie jeszcze kilka z tej przyczyny bójek będzie, ale bójka na ulicy lub na drogach nie jest tak niebezpieczną, jak w szybach z ropą, bo tu silniejszy zwycięży, a ludowcy więcej mają pary w garściach od chudziaków socjalistów. Zaczepiać ich z pewnością nie będą, ale zaczepieni nie uciekną, tylko tak poczęstują, jak to już było w tym dniu na Wolance.

Tak nam przeszedł 1 maja w Borysławiu, a mógł przejść dla obu stron o wiele przyjemniej, gdyby nie zarozumiałość socjalistów, że tylko oni mają prawo do rządów, a reszta ma ich tylko słuchać, nawet gdyby niezupełnie byli tych samych przekonań, co inni. Tak być nie może, by oni walczyli przeciw despotyzmowi, a sami chcieli być despotami. — My z wami walki nie chcemy i wolelibyśmy z wami żyć w porozumieniu, ale też nie pozwolimy sobą kierować, jak wam to do gustu przypadnie.

My nabieramy siły i znaczenia, jakie się nam z powodu naszej ilości należą, wy zaś z roku na rok jesteście redukowani do tej miary i wpływów, jakie może dać wam wasza naturalna liczba uświadomionych zwolenników. Dotychczas wasza liczba była sztuczną i sztucznie utrzymane wpływy, co, jako coś nienaturalnego musiało szybko uwiędnąć. My bardzo dobrze rozumiemy naturalne prawa istnienia partji robotniczej, a tem samem konieczność obrony jej praw i spraw i gdybyśmy przeciw wam walczyć chcieli, aby was pognębić, to było by to nierozumne nadużycie własnej siły; a dalej przyczynialibyśmy się przez to do utraty społecznej równowagi, czego zdrowy naród unikać powinien.

Takie jest zapatrywanie nasze na całą tę sprawę.

Ludowcy.

Z parlamentu.

Wiedeń, 4 maja.

(B.) Politycy czescy odszczególniają się zdawna metodą działania dostosowaną wyłącznie do potrzeb własnego narodu. Nie znać na nich pokostu austrjackości. Czy trębacz obstrukcyjny, czy minister, każdy Czech służy przedewszystkiem swojemu społeczeństwu.

Czyście widzieli kiedy żywego ministra polskiego, któryby się poważył mruknąć cośkolwiek o planach rządu, swobodnie określić tendencje gabinetu ujawnione na Radzie ministrów. Przebóg! Taki minister dopiero w pieluchach. Nasi dotychczasowi doradcy korony autoramentu galicyjskiego, to zapięta w mundur godność i „racja stanu" tajemnicza.

Chcesz więc dowiedzieć się cośkolwiek o tem, jak to ekscelencje ministerjalne wyobrażają sobie działalność swą w czasie najbliższym, zerknij do gazet czeskich. Korespondent "Narodnich Listów" np. zawsze potrafi w czas opowiedzieć o podobnie ciekawych sprawach, bo nie mają do czynienia z informatorami zapatrzonymi w dostojeństwa własne, jak fakir w swój pępek.

Otóż p. Peniżek, fortelów pełen sprawozdawca „Narodnich Listów" opowiada w dzisiejszym numerze swego pisma, iż pp. Bienertha i Bilińskiego o nic dziś głowa nie boli, jak tylko o zapełnienie kas państwa. Rycerskie przygody Austrji na Bałkanie, tak oporządziły skarbiec rządowy, że ponoć nawet egzekutor podatkowy galicyjski, niczego by nie wskórał.

Więc rząd o niczem nie marzy dziś, jak tylko o wyżyłowaniu na parlamencie pieniędzy. Służyć mają ku temu cztery wniesione przez p. Bilińskiego projekty ustaw. Są nimi: 1) Ustawa o podwyższeniu podatku od piwa; 2) Ustawa o podwyższeniu podatku od wódki; 3) Ustawa o reformie przelewania dotacji skarbu państwa na rzecz funduszów krajów;

4) Wzorek ustawy, jaką sobie muszą uchwalić sejmy krajowe, jeżeli chcą ułowić garść okruchów z biesiadnego stołu zwiększonych podatków spożywczych, na które p. Biliński ma dziś apetyt.

Rząd ma nadzieję niepłonną, że Izba w ciągu tygodnia bieżącego załatwi się z pierwszem czytaniem przedłożeń finansowych, wybierze osobną komisję, złożoną z 52 członków i poleci jej pilne, a skrupulatne zbadanie wszystkich tych planów finansowych.

A teraz następuje zwierzenie filuterne. Pan Biliński, jako że jest frantem nader obrotnym, wyraził na radzie ministrów powątpiewanie, żali uda się przeforsować projekty finansowe, bez ustępstw na rzecz funduszów krajowych. On nie jest uparty. Już w swoim wywodzie ze środy poprzedniego tygodnia, zapowiedział, że nie spaja swego żywota ministerjalnego z treścią projektów. Można w nich naprawić to i owo. I owszem. Byle były pieniądze.

Natomiast reszta członków gabinetu pieści nadzieję nieposkromioną, że wszystko pójdzie jak z płatka. Odrzucą projekty socjalni-demokraci, odrzuci je unia słowiańska, to przecież zostaną jeszcze stronnictwa niemieckie i „Koło polskie"... Razem jako większość, dadzą rządowi, co zechce.

Te właśnie przedłożenia finansowe, dalej

Herbatniki

w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku, zawsze świeże pół kg. K 1·60. Marcypanowe K 2·—. CZEKOLADY TABLICZKOWE śmietankowe i waniliowe po h 14, 30, 60 i K 1·50, wyrób własny. KARMELOWANE OWOCE glassé-Palermo pół kg. K 2·—. CZEKOLADKI same doborowe, mieszane pół kg. K 3·—. „PÓŁ KG. MIESZANYCH POMADEK, czekoladek, owoców w kartonie ozdobnym K 2·40. TE SAME NA WAGĘ K 2·20.

Wesela, Rauty, Zabawy

z kompletnemi zastawami, jak: Lody, Bomby, Kremy, Blamange, Chłodniki Poncze i t. p. inne urządza gustownie i nie drogo

Jan Michalik

Cukiernia Lwowska, Fabryka Czekolady i Kakao Kraków, Floriańska l. 45, Telefon Nr. 466.

Odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Lokal otwarty od 7 rano do 12 w nocy.

traktat handlowy z Rumunią, wreszcie ustawa o kolejach miejscowych, oto przedwakacyjny program zajęć parlamentu. O załatwieniu budżetu niema mowy. Potrzeba będzie postarać się o nowe prowizorjum na drugie półrocze.

Taksamo aneksja Bośni i Hercegowiny nie jest już sprawą naglącą. Przyjęcie przez parlament do wiadomości samodzierzczych aktów wcielenia, stało się obecnie bezprzedmiotowem, gdyż konflikt przecie zażegnano. P. Aerenthalowi chodzić mogło o opinię parlamentu, jak długo Europa boczyła się na Austro-Węgry za złamanie traktatów. Dziś, gdy wszystkie zawikłania wzięły chwilowo obrót pomyślny, ktoby tam dbał o sąd społeczeństwa w tej rzeszy.

Płacić podatki!

Od tego się jest przecież obywatelem austrjackim.

*

Wczorajsze całe posiedzenie zeszło na dyskusji nad wniesionym przez ministra skarbu Bilińskiego projektem uzdrowienia finansów państwowych i krajowych, do czego pierwszym krokiem ma być podwyższenie podatku od wódki i piwa.

Wykazywaliśmy już pokrótce, czem się różni to przedłożenie od zeszłorocznego, zestawionego przez byłego ministra Korytowskiego, który wprawdzie również żądał wyższego podatku od wódki (i na to lud się godził), ale równocześnie obniżał bonifikacje, będące tylko premją rządową dla wielkich gorzelników, a także znosił podatek domowy od domów jedno i dwu izbowych — natomiast Biliński o tem ostatniem ani pisnął, a bonifikacje jeszcze podwyższył.

Ludowcy stanowisko swoje określili jasno w uchwale Wydziału swojej Rady Naczelnej, podkreślając nadto dobitnie niebezpieczeństwo, jakie grozi z projektu Bilińskiego samorządowi krajowemu — ludowcy też zwalczać będą ten projekt całą siłą. Pocieszającem jest, że także i inne stronnictwa i narodowości w parlamencie biją w ten projekt, wykazując inne jeszcze szkodliwe jego strony z różnych punktów widzenia.

Że tak jest, dało dowód wczorajsze posiedzenie, na którem mówcy z niemieckiej partji ludowej (Steinwender), niemieccy i czescy agrarjusze (Seidl i Chaloupka), niemieccy i czescy socjaliści (Freundlich i Hornof) oświadczyli się przeciw przedłożeniu. Stwierdzono, że nie zaspokoi ono ani potrzeb państwa, ani też krajów, a na szerokie masy ludowe nałoży duże ciężary, nie dając im w zamian za to nic, a nawet ukrócając samorząd krajowy — ponadto posłowie z Czech bronili się przed podatkiem od piwa, który tam stanowi dużą gałąź drzemysłu.

Zauważyć też należy, że morawski Wydział krajowy oświadczył się również przeciw projektowi Bilińskiego i rozesłał posłom szczegółowe swoje wnioski co do ewentualnych zmian w projekcie.

Koło polskie

zebrało się wczoraj przed posiedzeniem Izby posłów i przeznaczyło prezesa Głąbińskiego na mowcę, w dyskusji o przedłożeniach ministra skarbu, dało mu też wskazówki, (zgodne z uchwałą Wydziału Rady Naczelnej P. S. L.), że Koło nie może się zgodzić na to, aby sanację finansów krajowych przeprowadzano z uszczerbkiem autonomji krajowej. Równocześnie z temi reformami podatkowemi musi nastąpić zniesienie dwóch ostatnich klas podatku domowo-klasowego i wprowadzone być mają ulgi przy podatku domowoczynszowym. Zresztą głosowanie za temi ustawami czyni się zawisłem od dokładnego zbadania projektów.

Przeciw traktatowi z Rumunją.

Dolno-austrjacka Rada kultury krajowej uchwaliła rezolucję przeciw traktatowi rumuńskiemu, wychodząc z tego założenia, że grozi on zniszczeniem tamtejszemu stanowi włościańskiemu, że dopuszcza do zwiększenia zarazy itd.

Przegląd polityczny.

Węgry.

Przyjazd cesarza do Budapesztu.

Wczoraj wieczorem przybył cesarz do Budapesztu. Mimo ulewnego deszczu oczekiwały cesarza przed dworcem tysiące ludzi. Z powodu silnego deszczu lokaj i woźnica cesarski ubrani byli w płaszcze gumowe, co utrudniało publiczności rozpoznanie wozu cesarskiego.

Zapowiedziana demonstracja socjalistów na rzecz powszechnego prawa wyborczego z powodu ulewy nie przyszła do skutku.

Co do przesilenia w gabinecie węgierskim, to prawdopodobnie nie będzie ono natychmiast zażegnane. Niektóre pisma wypowiadają przypuszczenie, że ostateczne rozstrzygnięcie cesarskie przypadnie w końcu lata a może i w jesieni.

W Budapeszcie istnieją 3 prądy: jeden domaga się powołania ministerstwa z Justhem na czele i utworzenia samodzielnego banku; ten kierunek ma w swym programie porozumienie z narodowcami a zwłaszcza z Chorwatami, i powszechne prawo głosowania. W drugiej linji stoi grupa Kossutha, skłaniająca się ku porozumieniu z partjami dualistycznemi, a w końcu grupa życząca sobie utrzymania koalicji z Wekerlem i Andrassym na czele.

Gdyby porozumienie z żadną z powyższych grup nie mogło dojść do skutku, cesarz powoła do rządów gabinet przejściowy, którego zadaniem będzie przeprowadzenie reformy wyborczej i rozpisanie nowych wyborów.

Rosja.

Przeciwko Żydom.

Podczas debaty w Dumie o kontyngencie rekruta, prawica zamierza wznowić projekt wniosku o wykluczenie żydów z armji.

W komisji interpelacyjnej rozważane interpelację prawicy w sprawie cyrkularza ministra spraw wewnętrznych, w którym nakazano wstrzymać się z wysyłaniem żydów. Jedenastoma głosami przeciwko 4 interpelację przyjęto. Październikowiec Lutz i członkowie Koła polskiego wstrzymali się od głosowania.

Nareszcie.

Komisja od spraw cywilnych przyjęła projekt o stosowaniu prawa o dzieciach nieślubnych do Królestwa. Termin „Kraj przywiślańskij“, który był użyty w projekcie, usunięto i wszędzie użyto „Królestwo Polskie“.

Walka zakulisowa.

Jeden z przywódców umiarkowanej prawicy w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że wypadki biegną z szaloną szybkością i że nadzwyczaj ważne zmiany mogą lada dzień nastąpić. Zwłoka nastąpiła jedynie z powodu choroby i wyjazdu Stołypina. Gdy tylko przyjedzie, postawią mu warunki, które mogą go zmusić do zrzeczenia się stanowiska. Walka toczy się ostra jakby na śmierć i na życie. Prawica, upojona zwycięstwem, idzie także na przełom. Może się jednak pośliznąć. Możliwe są takie zmiany, że nawet umiarkowana prawica stanie się stronnictwem opozycyjnem. Październikowcy przez ogłoszenie swej deklaracji ryzykują wszystko. Karta ich może być pobitą, a wówczas nastąpi rozwiązanie Dumy a nawet nowa zmiana ordynacji wyborczej.

Finlandja.

Tężyzna narodowa.

Krążą pogłoski, że podczas otwarcia sejmu finlandzkiego talman powtórzy mowę, za którą sejm poprzedni został rozwiązany.

Arcybiskup finlandzki Sergjusz nakazał

Telegraf swatem.

Wszyscy koledzy Jamesa Makdonalda jednogłośnie uznali, iż jest on królem telegrafistów w Nowym Jorku. Nikt nawet nie śmiał kwestjonować tego tytułu zaszczytnego. Bo czy można było z Jamesem konkurować? Któż nie znał wszystkich najdrobniejszych szczegółów wstąpienia jego na posadę do Towarzystwa Kablu Zachodniego? Ta zadziwiająca historja po stokroć opowiadana była w Nowym Jorku. Pewnego pięknego dnia James Macdonald zjawił się u dyrektora Towarzystwa.

— Czego sobie pan życzy, — zapytał go oschle.

— Pragnę objąć posadę telegrafisty przy specjalnym kablu; chciałbym przy tym, któprzesyła depesze prasowe.

— Przy specjalnym kablu! — zdumiał się dyrektor — stanowczo? My chętnie bardzo przyjmujemy na posadę tę pracowników pierwszorzędnych. Czy pan już pracował poprzednio w naszej kampanji?

— Nie panie! Ale za to pensji żądam conajmniej dwieście dolarów miesięcznie*).

Dyrektor zerwał się z krzesła.

— Krótko i węzłowato! Dwieście dolarów! Ani mniej, ani więcej! Pozwól pan sobie zauważyć jednak, że u nas maksimum pensji wynosi sto dwadzieścia dolarów na miesiąc. A gdzie pan dotychczas pracował?

— Jako telegrafista — nigdzie — odparł James z pogodnym uśmiechem.

Dyrektor na chwil kilka zaniemówił.

— Panie, zawołał wreszcie z oburzeniem, odzyskawszy wymowę, — czyś pan oszalał! Zbyt mało mam czasu, bym go mógł na podobne żarty tracić.

— Nie myślę nawet, — odrzekł James spokojnie, — mój aparat mózgowy pracuje, jak można najdokładniej. Jestem dyletantem, miłośnikiem sztuki telegraficznej. Zawód ten bardzo mi się podoba, i nauczyłem się go jedynie dla rozrywki. Dotychczas byłem reporterem „Heraldu“, lecz interesująca i jakby żywa wiecznie specjalność bardziej mi do gustu przypada.

— I dwieście dolarów miesięcznie pewnie również? — mruknął dyrektor z ironją, zaciekawiony już jednak nieco niezamącanym spokojem kandydata. Potem zbliżył się do aparatu Morsa, stojącego na biurku i szybko wystukał pytanie:

— Co może pan nam dać za dwieście dolarów miesięcznie?

Dyrektor, który całe życie pracował w Kampanji Zachodniej, dumny był bardzo ze swej umiejętności telegrafowania, wystukiwał bowiem trzydzieści słów na minutę.

— No chyba coś lepszego od tego, — odrzekł James obojętnie, — czy pan zawsze tak powolnie pracuje? — dodał ironicznie.

Dyrektor poczerwieniał z gniewu. Ten młokos śmie wątpić o jego zdolnościach! Pokaże mu więc, co to znaczy prawdziwa praca. Zakasał rękawy, zdjął mankiety i pedał zacząl tańczyć.

— Szanowny panie, zbyt szybka praca nietylko przeszkadza wyrazistości, lecz dzięki koniecznym omyłkom, zupełnie traci wartość swą i urok.

— Czyżby? — odrzekł James i zbliżył się do aparatu. Palce: średni, wskazujący i wielki prawej ręki legły na aparacie. Ręka nieruchomy zatrzepotała i dźwięki, oznaczające litery popłynęły z aparatu z zadziwiającą wyrazistością, dokładnie oznaczone, z ledwie dostrzegalnemi przerwami pomiędzy poszczególnymi wyrazami. Była to praca niezwykła. Dyrektor słuchał z zapartym oddechem.

— Niesłychane, — szeptał do siebie, — pierwszy raz widzę taką zwinność.

Dyrektor ujął pedał.

— Przyjmuję pana, — wystukał aparat.

Odpowiedzią na to był twierdzący znak telegrafistów: dwa razy po dwie kropki: tiktak, tik-tak.

— Tak, tak, zgadzam się.

I James Macdonald począł pracować na linji New York—Chicago przy specjalnym kablu obsługującym prasę. Pracy jego towarzyszyły ogólne pochwały, lecz go to nie zadowalało. Marzeniem jego było mieć godnego siebie partnera, podczas gdy jego współpracownik w Chicago nie zasługiwał zupełnie na nazwę „tip-top“. Pracował zbyt powolnie i to doprowadzało Jamesa niekiedy do rozpaczy.

Pewnego pięknego poranku James, według zwyczaju, wystukał koledze swemu przywitanie.

— Dzień dobry, Nr. 97. Jak zdróweczko?

Krótkie i jasne dźwięki, przypominające sypiące się perły, oznajmiły odpowiedź:

— Dzień dobry. Pozdrowienie przyjacielskie. Mówiono mi wiele o panu. Cieszę się, że mogę z nim kolegować.

Już przy pierwszem stuknięciu czuły słuch Jamesa dostrzegł różnicę. Był to nowy telegrafista. I taki zręczny jak on sam. James o mało nie rozpłakał się ze wzruszenia i zachwytu. Lecz nie mógł tracić czasu na ro-

*) 1000 K.

„MUZYKA“ Fabryczny skład orkiestrjonów Gramofon
gramofonów i pathefonów, oraz płyt najnowszych zdjęć, najlepszej jakości, oraz 10
po cenach konkurencyjnych, także na dogodne spłaty płyt dużych podwójnych,
miesięczne. Katalogi gratis i franko. Wysyłki na prowincję uskuteczniam się odwrotną pocztą. najnowszych zdjęć, 75 K.
Podgórze, Rynek, gmach magistratu



kierowi prawosławnemu w Finlandji publicznie w cerkwi wyklinać Finlandczyków przechodzących z prawosławia na luteranizm.

Persja.

Rewolucja — Konstytucja.

Rosyjska frakcja socjalno-demokratyczna otrzymała od sekretarza socjalistyczoego biura międzynarodowego telegram treści następującej: „Armja rosyjska zbliżyła się do Tebrysu. Komitet socjalno-demokratycznej partji Persji prosi, byście przeszkodzili interwencji w celu zgniecenia ruchu konstytucyjnego w Persji“.

Szach zwołał parlament na nowo i zawiadomił wszystkich książąt, że przywraca konstytucję. Reformy przeprowadzone będą w myśl instrukcji Anglji i Rosji.

Z Turcji.

Uwaga Młodoturków jest zwróconą obecnie w kierunku zmiany konstytucji.

W poniedziałek 3 maja rozpoczął parlament turecki obrady nad zmianą konstytucji. Projekt zmian zmierza do tego, by władzę sułtana ograniczyć, a ustalić wpływ narodu na rządy.

Najważniejsze zmiany w ustawie konstytucyjnej dotyczą następujących punktów: Z wstąpieniem na tron składa sułtan przysięgę na konstytucję i szerjat w obecności parlamentu i ministrów. Sułtan mianuje tylko wielkiego wezyra i szeika ul islamu, podczas gdy do kompetencji wezyra należy już dobranie sobie członków gabinetu. Przez udzielenie votum nieufności wielkiemu wezyrowi, upada jego gabinet.

Uchwalanie amnestji należy do parlamentu. W razie rozwiązania parlamentu mają następne wybory odbyć się w ciągu 3 miesięcy. Jeśli parlament dwukrotnie odrzuci jakieś przedłożenie rządowe, następuje rozwiązanie Izby; jeśli i stanowisko nowej Izby wobec rzeczonego przedłożenia jest takie same, jak Izby rozwiązanej, to przedłożenie upada. Sesja parlamentarna trwa 6 miesięcy. Senat składa się z 45 członków, z których $1/3$ mianuje sułtan, a $2/3$ wybiera parlament. Czas trwania funkcji wszystkich członków senatu rozciąga się na 9 lat. Posiedzenia Senatu są jawne. Cenzura zostaje zniesioną. Zakazanem jest zakładanie komitetów i organizacji, których działalność skierowaną jest przeciw całości i politycznej jedności państwa, lub przeciw konstytucji.

Sułtan traci prawo skazywania niebezpiecznych osób na wygnanie.

W przededniu upadku gabinetu.

Wszystkie pisma wątpią, by obecny gabinet turecki mógł jeszcze dłużej się utrzymać. „Stamboul“ wypowiada zdanie, że w dzisiejszej sytuacji jedynie gabinet z byłym wielkim wezyrem Fezidem i Wilmi-baszą, może mieć przyszłość.

Rewizje w pałacu sułtańskim.

Według sprawozdania Izby, która spisywała inwentarz w Ildizie, znaleziono w prywatnem mieszkaniu Abdul Hamida kasy z rachunkami pieniędzy i akcyj, które Abdul Hamid zdeponował w banku niemieckim. Dalej znaleziono kasę z kosztownościami i banknotami w sumie 130.000 funtów, oraz kasę, w której znaleziono 300.000 funtów. W dalszym pokoju znaleziono kosztowności i trzy kasy, które wczoraj otwarto; banknoty i kosztowności złożono w ministerstwie wojny.

Dzienniki młodotureckie donoszą, że między listami znalezionymi w Ildizie, znajdują się listy bardzo ważnej treści politycznej od cara Mikołaja i króla Edwarda, dalej ciekawe listy zamordowanego króla serbskiego Aleksandra, w których ten prosił Abdul Hamida o usunięcie pretendenta do tronu serbskiego Christicza, naturalnego syna króla Milana. Christicz, jak wiadomo występował w ostatnich tygodniach w teatrze rozmaitości w Berlinie.

Bibljoteka sułtana.

Zamiar, by pałac sułtański Ildiz-kiosk, uczynić na przyszłość dostępnym dla publiczności, umożliwi uczonym korzystanie z cennej i bogatej bibljoteki zawierającej skarby w rękopisach greckich, arabskich i perskich z XIV, XV i XVI wieku, które dawniej były własnością klasztorów greckich. Bibljotekę tę odkryto przy przeszukiwaniu pałacu.

Abdul Hamid zamierza uciec.

Młodoturcy postanowili przenieść Abdul-Hamida ze Salonik do innej miejscowości, gdyż zachodzi obawa jego ucieczki.

Oto, jak się pokazało, Abdul Hamid usiłuje wpływać na wartę, a istnieją nawet podejrzenia, że stara się ją przekupić.

Kronika Trzecio-Majowa.

Wezwanie do ludowców borysławskich.

Zwracamy się do Ludowców z przypomnieniem drugiej części uchwały komitetu z 18 kwietnia, a mianowicie, byśmy przyłączyli się jak najliczniej do obchodu uroczystości Trzeciego Maja, który odbędzie się w tę niedzielę 9 b. m.

Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w Domu Bożym na Wolance, a następnie w pochodzie wraz z innemi Towarzystwami udamy się pod pomnik Mickiewicza w Borysławiu, gdzie po mowie o Konstytucji 3 maja uroczystość się zakończy. Wieczorem w Sokole dane będzie przedstawienie „Noc w Belwederze“ wyobrażające jak to było w czasie powstania listopadowego, kiedy to naród polski wypędził Moskali z Warszawy i omal nie schwytał zastępcę cara rosyjskiego księcia Konstantego.

Tak do pochodu jak i na przedstawienie trzeba nam się koniecznie jak najliczniej zgromadzić, bo to jest dobrą sposobność, ażeby wszyscy zobaczyli, że ludowców w Borysławiu nie jest mała garść, ale że ludowcy są tutaj najliczniejszą partją. Dla odznaczenia się od drugich grup w pochodzie każdy ludowiec kupi sobie kokardkę, które Komitet nasz umyślnie dla nas zakupił w TSL. Kokardka taka kosztować będzie 20 halerzy i będzie inaczej zrobiona jak dla innych uczestników. Wstążeczki biało-czerwone związane będą w środku wstążeczką zieloną. Kolory biało-czerwone jako narodowe polskie połączone będą z zielonym, jako kolorem ludowców. — Dochód, jaki będzie ze sprzedaży tych kokardek, przeznaczony jest dla Tow. szkoły ludowej w Borysławiu, a więc dla Towarzystwa, które zajmuje się podniesieniem oświaty w naszym narodzie.

Józef Gruszka	*Roman Bachowski*
przew. Kom. PSL.	czł. Rady Nacz. PSL.

Radziszów.

I nasza wieś obchodziła 118-letnią rocznicę Konstytucji 3-go Maja uroczyście. W niedzielę t. j. 2 b. m. mieliśmy odczyt o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja, na który przyszło kilkudziesięciu włościan. W poniedziałek rano, t. j. 3 b. m. tłumy ludności zapełniły kościół, by wziąć udział w uroczystem nabożeństwie, urządzonem głównie dla młodzieży szkolnej. Na polu deszcz padał ulewny, robót w polu nie było, więc po nabożeństwie tłumy podążyły do szkoły, gdzie p. kierownik szkoły wygłosił krótki, ale gorący odczyt również o Konstytucji, poczem dziatwa z zapałem podziwienia godnym deklamowała wiersze patrjotyczne. Pieśnią „Boże coś Polskę“ zakończono wspaniale jak na Radziszów urządzoną uroczystość. *Swój.*

---

jenia. Aparat znów zadźwięczał przesyłając depeszę terminową. Jaka przepiękna praca!

O godzinie dwunastej James z tryumfującą miną pokazał swą książeczkę kontrolującą obliczenia słów, przyjętych przez aparat jego i wzbudził zachwyt ogólny. Odwiedzili go naczelnik dystansu i nawet główny dyrektor. Dziwili się, zachwycali, chwalili i wypowiedzieli pod jego adresem tyle dobrego i zaszczytnego, że mogło to napełnić radością serce każdego bez wyjątku telegrafisty. Dopiero wieczorem nastąpiła przerwa, z której James skorzystał, żeby pogadać z nowym towarzyszem pracy. Pragnął niecierpliwie dowiedzieć się czegoś o tak długo oczekiwanym koledze w Chicago.

— Niech żyje doskonałość! — zastukał aparat jego, — przyjmijcie kolego odemnie serdeczne pozdrowienia.

— Amen! — rozlega się odpowiedź — już dwa lata marzę o takim współpracowniku.

— Ja też, — wystukiwał James z entuzjazmem, ja też. Teraz we dwójkę uczynimy sławną linję New-York—Chicago.

— Tik-tak, tik-tak, — dźwięczał aparat.

— My to uczynimy.

— Jestem najszczęśliwszym z ludzi w Stanach Zjednoczonych — cieszył się telegraficznie James.

— Ja też, ja też! — stukało Chicago, — ja jestem najszczęśliwszą z dziewczyn.

James zerwał się, jak dotknięty prądem elektrycznym.

— Dziewczyna! Boże! To prawie nieprawdopodobne!

— Można zapytać o nazwisko? — zapukał aparat Jamesa.

— Owszem. Nelly O'donor.

— Czy można zwyczajnie: Nelly?

— Tak, James, jesteśmy przecież kolegami. Dobrej nocy.

— Dobrej nocy, dobrej nocy! — wystukał James nerwowo, z szybkością stu słów na minutę.

Wrócił do domu bardzo zamyślony. Noc miał okropną. Rano sam się zdziwił, gdy sobie przypomniał te wszystkie głupstwa, które mu się śniły. Wśród niezliczonych aparatów telegraficznych, przy wesołych dźwiękach ich uderzeń, noc całą tańczył z Nelly, a na pożegnanie pocałował ją nawet.

— Doprawdy, było to przyjemnie, — pomyślał z uśmiechem, lecz wnet się zachmurzył. Co za głupstwa! Przecież nie wie nawet jak ona wygląda.

Linja New-York—Chicago stała się wkrótce „najgorętszą“ w Stanach, jak twierdzili, uśmiechając się towarzysze. Najszczęśliwszymi dla Jamesa były jednak owe krótkie kwadranse wieczorami, gdy nieskończony szereg depesz wyczerpywał się wreszcie i mógł pogawędzić z Nelly.

— Jaka szkoda, że Chicago jest tak daleko, — żałośnie wystukiwał aparat.

— Tik-tak, tik-tak, — odpowiedziało nasze Chicago.

Wreszcie nadszedł dzień szczęśliwy.

— Jadę na urlop do New Yorku — telegrafowała Nelly — chciałabym się z panem zobaczyć. Będę tam w niedzielę.

Klawisze wzruszone zatańczyły pod palcami Jamesa. Postanowiono spotkać się u Delmonica w najbardziej znanej restauracji nowojorskiej.

Wreszcie nadszedł oczekiwany wieczór niedzielny! Blady, drżąc jak w febrze, James podążył po przez kręte schodki do małej salki restauracji Delmonico, gdzie spotyka się cały elegancki świat New-yorski. Siadł przy stole i rozglądał się dokoła. Gdzież jest — Nelly?... W sali było mnóstwo kobiet.

Naraz usłyszał znajome ciche dźwięki: James.

— Ach! jaka mądra, jaka roztropna! I ona wzięła ze sobą mały aparacik kieszonkowy. James wsunął szybko rękę w kieszeń:

— N-e-l-l-y, N-e-l-l-y, — rozległo się.

Wtedy od sąsiedniego stolika odeszła dama jakaś i skierowała ku niemu swemi kroki.

— Nelly! — zawołał James, a ona uśmiechając się, podała mu rękę:

— Dobry wieczór, Jamesie.

— Boże, jaką ona ma piękną, małą twarzyczkę i jakie cudne złociste włosy! Jak starzy znajomi, poczęli ożywioną rozmowę, energicznie spożywając dobrą kolację. James kazał podać szampana, trącili się kieliszkami.

— To nieprzyzwoicie, — usiłowała zaprotestować Nelly.

— Co znowu! — odparł James stanowczo — czyż to nie jest jak dzień jasne, że New York i Chicago powinni należeć do siebie?

I, nie zastanawiając się długo, poprosił ją, by została jego żoną.

Nelly spojrzała nań... i chytrze milczała. Maleńka jej rączka niepostrzeżenie zagłębiła się w wiszący u pasa woreczek skórzany.

— Tik-tak, tik-tak, — usłyszał uszczęśliwiony James melodyjne dźwięki.

Były one jasne, wyraźne i zrozumiałe dla nich obojga. *Marceli Prevost.*

CYNOWARNIA
i zakład dla naprawy maszyn mleczarskich - Lwów, ulica Janowska 50.

Epokowa nowość!!

„ORIONIT“, nowoczesny środek do prania bielizny, wydzielający czynny tlen. Sposób użycia prosty. Przy zastosowaniu „ORIONITU“ wyrobu **krakowskiej fabryki chemicznej W. Śmiechowskiego w Krakowie, Krupnicza 23,** otrzymuje się bez pracy po jednorazowem zagotowaniu śnieżno-białą BIELIZNĘ. — Do nabycia w pierwszorzędnych handlach po 40 h. za pakiet. Gdzie niema wysyła się „ORIONIT“ pocztą opłatnie 8 pakietów za K 3·20, 19 pakietów za K 7·60. — Jednorazowa próba przekona o niezwykłych zaletach naszego przetworu i o jego zupełnej nieszkodliwości.

Kupujcie! artystyczne kartki korespondencyjne : po 14 hal. za sztukę. Spółki wydawniczej :: :: „WISŁA“ :: ::
Kraków, Karmelicka 7. 1-10
Przepiękne reprodukcje obrazów najsław. malarzy polskich.

Życie krakowskie.

Udział ludu w Obchodzie Anczycowskim. W zapowiedzianym na sobotę 9 b. m. obchodzie 26 rocznicy śmierci Władysława Anczyca głównym uczestnikiem, a zarazem atrakcyjną siłą, będzie lud wiejski, przybyły na ten dzień z różnych okolic, by uczcić pamięć tego zasłużonego pisarza ludowego. Spodziewane są wycieczki i z za kordonu, a ziemia krakowska stanie w pokaźnej liczbie. Obaj posłowie ludowi tej ziemi: Ptak i Wójcik wypowiedzą słowa wstępne w teatrach na przedstawieniach jubileuszowych w sobotę, pierwszy w miejskim teatrze popołudniu, drugi wieczór w ludowym. Trzeci poseł ludowy, a zarazem najwybitniejszy przedstawiciel uświadomionych warstw ludowych, Jakób Bojko wygłosi imieniem całego ludu przemówienie na zakończenie głównego punktu obchodu tj. pochodu pod tablicę Anczycowską, wmurowaną w kościółek św. Salwatora na Zwierzyńcu. — Ponadto ze wsi Dołęgi (powiat Brzesko) zjeżdża w oryginalnych swoich strojach weselnych z własną muzyką cała trupa włościańska, złożona z dwudziestu kilku osób, która w teatrze miejskim odegra „Flisaków“ Anczycowskich — odbyta z nimi w Krakowie w ubiegłą niedzielę próba pod kierownictwem dyr. Solskiego wykazała znakomite przygotowanie sceniczne wiejskich amatorów. Wójt tejże wsi, Paweł Dobosz, wygłosi ze sceny okolicznościowy wiersz wiejskiego poety Ferdynanda Kurasia. Z pod Krakowa zaś ze wsi Modlnicy przybywa męski chór włościański, złożony z 30 śpiewaków, podzielony na 4 głosy, którzy również produkować się będą w teatrze miejskim. Tak lud uczci pamięć autora „Kościuszki pod Racławicami“.

Jubileusz Anczyca w teatrze ludowym. W sobotę wieczór dany będzie czwarty obraz z „Kościuszki pod Racławicami“ (scena z lirnikiem) i Anczycowscy „Chłopi arystokraci“ z dawniejszą ulubienicą Krakowa p. Pauliną Wojnowską, byłą artystką sceny miejskiej, w roli Koguciny. Zagajenie wypowie poseł Wójcik, a wiersz Anczyca „Tyrteusz“ wygłosi dyr. Rygier.

Przeniesienie Muzeum Narodowego. Na najbliższem posiedzeniu Rady m. Krakowa przedstawi radny p. Wasung wniosek Sekcji IV, aby w interesie rozwoju Muzeum Narodowego uznała Rada miejska konieczną potrzebę przeniesienia tego Muzeum do gmachu poszpitalnego na Wawelu.

Z teatru miejskiego. W piątek ukaże się nowość niegrana dotąd w Krakowie, a stanowiąca sensację wszystkich wybitniejszych scen europejskich. Nowością tą sztuka w 4 aktach Bernsteina: „Samson“. Wystawienie sztuki tej połączone będzie z pierwszym występem znakomitego artysty teatru lwowskiego p. Romana Żelazowskiego.

Pogrzeb Modrzejewskiej w Krakowie. W sprawie urządzenia pogrzebu zmarłej artystce Helenie Modrzejewskiej zebrało się grono osób ze świata literackiego. Zebrani uchwalili utworzyć komitet obszerniejszy, do którego mają wchodzić reprezentanci wszystkich grup społecznych, nadto komitet ściślejszy, któryby się zajął zorganizowaniem żałobnej uroczystości. Dyr. Solski i dr. Flach udali się do prezydenta miasta, by go zawiadomić o zapadłych uchwałach i zaprosić na członka komitetu.

Kurs architektury. Imieniem polskich architektów udali się w dniu 1 maja pp. Stryjeński i Ekielski do Wiednia do ministerstwa oświaty w sprawie utworzenia kursu architektury przy akademji sztuk pięknych. Zarówno minister Stürgh jakoteż szef sekcji Fesch i radca ministerjalny Förster przyjęli deputację życzliwie, uznając doniosłe znaczenie projektowanego kursu dla rozwoju sztuki architektonicznej w naszym kraju, przyczem można było zauważyć zupełną znajomość naszych artystycznych stosunków i najnowszych prądów celem wyzwolenia sztuki architektonicznej z pod zbyt szablonowego jej traktowania.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się 6 b. m. o godz. 5 po poł.

Na kursach Baranieckiego rozpoczął się z dniem 1 maja w godzinach popołudniowych kurs pejzażu pod kierunkiem prof. Wodzinowskiego. Opłata miesięczna 10 kor., a wpis dla osób z poza kursów 2 kor. Udziela informacji i przyjmuje wpisy sekretarka kursów, Karmelicka 36, II p.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia swych członków, że z powodu święta św. Stanisława przypadającego w sobotę — sprzedaż wędlin odbędzie się wyjątkowo w tym tygodniu w piątek t. j. 7-go b. m. w lokalu klubu pocztowego (Lubicz 5) od godz. 9 rano do 6 wieczorem.

Uroczystość św. Florjana. W dzień św. Florjana obchodziła miejska i ochotnicza straż pożarna święto swojego patrona. O godz. 10 rano plutony straży z muzyką udały się mimo padającego deszczu do kościoła św. Florjana na placu Matejki, gdzie odbyło się doroczne nabożeństwo. Straż miejska w dniu tym zwykle wolna jest od służby.

Otwarcie szkoły robót ręcznych dla dziewcząt od 7 do 14 lat nastąpiło w ubiegłą niedzielę wobec licznie zgromadzonej na tę uroczystość publiczności. Szkoła mieszcząca się w domu przy ul. Kolejowej l. 11 dzieli się na 2 oddziały; pierwszy obejmuje naukę szycia, cerowania i łatania bielizny; drugi naukę wyrobu koronek i robót wiązanych. Szkoła powstała dzięki ofiarności pewnej osoby, która nie chce być wymienioną: utrzymanie miesięczne wynosi 200 kor. W czasie otwarcia szkoły przemawiała przewodnicząca III sekcji „Rady opiekuńczej p. G. Wędrychowska i ks. prałat Wądolny.

Do Francji wyjechało wczoraj wieczorem 54 włościan, w tem trochę kobiet, którym dostarczyło zarobku Polskie tow. emigracyjne, a delegat tego Tow. na Francję p. Mirandel poprowadził ekspedycję. Zgłosiło się także kilkanaście osób z Królestwa.

Zgromadzenie stróżów odbyło się w ubiegłą niedzielę w domu robotniczym pod przewodnictwem prezesa p. A. Capa. P. Ludwik Gołąb wygłosił referat obszernie i dobitnie zgromadzonym, malując przykre stosunki stróżów i stróżek, a nawet i służących, nadużycia, krzywdy i lekceważenia stróżów przez właścicieli i administratorów, które muszą znosić, ubolewał mówca nad stróżkami, jako najwięcej krzywdzonemi z młodu, wynagradzanemi nędzną dziurą mieszkalną. Mówca apeluje do zgromadzonych i wzywa do silnej i energicznej organizacji wykazując, że tylko przez łączność można uzyskać lepsze prawa u władz i polepszenie losu. P. Cap podnosi, żeby wykazać magistratowi i właścicielom realności, że organizacja stowarzyszenia wzrasta z każdym dniem i lepsze prawa stróżom słusznie się należą niż dotychczas i żeby przekonać władze, że stróże nie buntują się, lecz pragną polepszenia swego losu na drodze legalnej, a są bagatelizowani przez właścicieli i od władz, bo wniesione pisma od Stowarzyszenia są tylko zbywane lub też niepomyślnie dla stowarzyszenia załatwiane, proponuje, aby wszyscy stróże i stróżki zgromadzili się przed magistratem i wysłali deputację do prezydenta miasta, aby tenże wpłynął na organa władz i wniesione pisma Stowarzyszenia były załatwiane pomyślnie na korzyść członków. Przemawiał jeszcze p. Franciszek Ślęczka, wzywając do organizacji. P. Stanisław Karpiński krytykował postępowanie właścicieli w sprawie mieszkań, trzymając stróżów w norach wbrew zakazowi magistratu i uczuć ludzkości. P. Gołąb przedstawił zgromadzonym znaczenie konstytucji 3 maja dla ludu roboczego; wezwał wszystkich do pochodu. Oznaki narodowe do występu na ten cel przygotowane, ze skwapliwością zostały na miejscu rozkupione. Na zakończenie uchwalono zgromadzenie piętnować publicznie nieprzychylność władz i właścicieli dla Stowarzyszenia stróżów. Po zamknięciu obrad wpisało się do Stowarzyszenia na członków 22 osób.

Pożar. Wczoraj o g. 7 wieczór wybuchł pożar kominowy w domu przy ul. Tomasza 21. Zawezwana straż pożarna pod komendą p. Urody ugasiła niebezpieczny pożar w przeciągu 2 godzin. Szkoda znaczna.

Kradzież na dworcu kolejowym. Znany policji krakowskiej włóczęga, 31-letni Markus Weinberg skradł wczoraj na dworcu kolejowym, w poczekalni III klasy, pewnemu wychodźcy do Prus tobołek z rzeczami. Weinberga aresztowano i osadzono pod „telegrafem“.

Amator dobrych win. Policja krakowska aresztowała wczoraj 21-letniego Maksymiljana Jasińskiego, znanego jej złodzieja i włamywacza, którego specjalnością była kradzież dobrych win z piwnic, sklepów lub bogatszych rodzin. Ostatnio odsiedział on karę 2 i pół-letniego więzienia, a po wyjściu zeń zaraz zabrał się do „roboty“ i popełnił około 20 kradzieży piwnicznych.

Sprzeniewierzenia. Wczoraj wieczorem aresztowano w Krakowie ajenta handlowego Emila Jagło z Dobromila, który na szkodę firmy Singer sprzeniewierzył 250 K. — Policję krakowską zawiadomił wczoraj p. Wojciechowski, właściciel restauracji przy ul. Szewskiej, że jego pomocnik handlowy, 18-letni Antoni Gajewski sprzeniewierzył na jego szkodę 300 K i zbiegł, zdaje się, w kierunku Wiednia. Policja rozpoczęła poszukiwania.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Środa: „Król“.
Czwartek: „Król“.
Piątek: „Samson“, sztuka w 4-ch aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego.
Sobota: o godz. 3 ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca „Słowo wstępne“, „Wiersz Ferdynanda Kurasia“, „Łobzowianie“, obrazek dram., odśpiewany siłami włościańskiemi. „Tyrteusz“ — „Nobilitacja“ (z Kościuszki pod Racławicami) (cena zniżona do połowy) o godz. 7-ej „Noc listopadowa“.
Niedziela: o godz. 3-ej „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny do połowy) o godz. 7-ej „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Upiory“, dramat w 3-ch aktach H. Ibsena (drugi gościnny występ Rom. Żelazowskiego).

Teatr ludowy:

Środa: „Kobieta Szatan“ czyli „Zły Duch“ melodramat w 6 odsłonach.
Czwartek: „Ogniem i mieczem“.
W piątek teatr zamknięty.
Sobota: Wieczór ku uczeniu pamięci W. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. Popołudniu „Maciek Samson“.
Niedziela: Popołudniu „Kobieta Szatan“. Wieczór „Kościuszko pod Racławicami“.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są hygieniczne



MYDŁA PRZETŁUSZCZONE MALINOWSKIEGO
11 odmian zapachów kwiatowych.
począwszy od 60 hal.
Wystrzegać się **nieudolnych naśladownictw!!**
Najlepiej zapobiegają spierzchnięciu skóry
Skutek nie zawodny, lecz wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego

Bandyci z ul. Zwierzynieckiej przed sądem.

Dokończenie wczorajszej rozprawy.

Przesłuchiwany oskarżony Hemm do winy się nie poczuwa. Pochodzi z Królestwa Polskiego, gdzie należał do „bojówki“, tu przyjechał, poszukując zajęcia. W dniu 5 marca b. r., wziął się wprawdzie ze współoskarżonymi, ale zaraz z wieczora udał się do siebie do domu i tam pozostawał do rana. Przewodniczący stwierdza, że zeznania Hemma nie zgadzają się z zeznaniami Słonia i Łaty, którzy inaczej znowu opowiadają historję tego dnia. Hemm przeczy stanowczo, jakoby brał udział w napadzie, zresztą na wiele pytań nie daje żadnych odpowiedzi.

Ostatni oskarżony Bejm, czytywał z zamiłowaniem Sherlocka Holmesa. W dniu 5 marca br. nie widział ani Słonia, ani Łaty.

Po przesłuchaniu oskarżonych przystąpiono po dłuższej przerwie do przesłuchania świadków.

Świadek Rachela Bransdorfer, wychowanka Grajowerów, zaprzysiężona, opowiada szczegółowo scenę napadu bandytów. W osobie Słonia rozpoznaje tego, który pierwszy wszedł do mieszkania Grajowerów, wołał: „tu moja żona“ i dusił Grajowera. Hemm zaś jest tym, który rzucił się na nią. Słonia i Hemma widywała często w kantorze Grajowerów, dokąd chodzili, celem zmiany pieniędzy.

Świadek Izaak Grajower, siwy starzec, zeznaje, że spostrzegł bandytów dopiero wtedy, gdy weszli do pokoju. Co się dalej działo, nie pamięta, bo stracił przytomność. Wskazuje na Słonia, jako na tego, który się nań rzucił.

Świadek Daunówna, służąca Grajowerów, spała, kiedy weszli bandyci. Obudziły ją krzyki w pokoju. Weszła więc tam, a wtedy rzucili się na nią bandyci, pytając o pieniądze.

Świadek Małka Grajower nie umie nic o napadzie powiedzieć, albowiem od chwili, w której Słoń rzucił się na jej męża, była nieprzytomną.

Świadek Flakowicz, szewc, pospieszył z pomocą na wołanie służącej i napotkał na schodach bandytów. Strzelił do niego Słoń. Wobec tego zeznania świadka, wniósł prokurator dodatkowe oskarżenie Słonia o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Świadek Józefa Dulowa, stróżka domu, wybiegła, usłyszawszy krzyk, na podwórze. Równocześnie Hemm, przebiegając, strzelił do niej z rewolweru.

Po przesłuchaniu tych świadków, odroczono rozprawę do dziś, do godz. 9 rano.

Drugi dzień rozprawy.

Na sali dziś więcej ludzi. Na ławie oskarżonych zasiedli wszyscy czterej pod strażą. Od samego rana przesuwa się szereg świadków, którzy widzieli bandytów uciekających z kamienicy przy ul. Zwierzynieckiej, albo też kilka dni przedtem widzieli ich obserwujących mieszkanie Grajowerów i rozkład kamienicy pod l. 18.

Świadek Józef Chociej, czeladnik blacharski, zaprzysiężony, zeznaje, że był właśnie wieczorem 5 marca na ul. Zwierzynieckiej, gdy jakiś mężczyzna wybiegł z kamienicy l. 18, któremu świadek przypatrzył się dobrze i obecnie go poznaje, mianowicie obwinionego Hemma.

Świadek Tomasz Torba 15-letni praktykant p. Getla przy placu Szczepańskim poznaje Słonia i Łatę, jako tych, którzy w dwień krytyczny o godzinie 8 wieczorem w towarzystwie jakiegoś trzeciego mężczyzny, zdaje się zbiegłego Majewskiego, zmieszani i pobieleni przybyli do handlu i kazali sobie dać wina i papierosów.

Podobnie zeznaje pomocnik w tym sklepie Adolf Musz.

Świadek Anna Skórowa, krawcowa zeznaje, że widziała kilka dni przed napadem 2 mężczyzn, w których rozpoznaje Hemma i Słonia, a którzy byli kilka dni przed napadem na podworcu kamienicy.

Świadek Eleonora Heinberg poznaje w Słoniu tego, który kilka dni przedtem był na podwórzu, tylko w innem ubraniu i czarnych okularach.

Godz. 11 — rozprawa trwa dalej.

Wieści z kraju.

Hakatyści niemieccy przy pracy. W dniu 3 maja b. r. miał ks. Stojałowski urządzić poświęcenie jednej z sal Domu polskiego w Bielsku. W tym też celu zaprosił na tę uroczystość nowych swoich przyjaciół politycznych: narodowych demokratów. Sprzymierzeńcy pospieszyli chętnie, chcąc zadokumentować publicznie o swoim z ks. Stojałowskim sojuszu, a jemu dać dowód, iż pakt zawarty nie opiera się na kruchych podstawach, ale jest wynikiem pokrewieństwa myśli i politycznych ideałów. To też przybył do Bielska poseł Głąbiński, Zamorski i Fiedler, a przy Stojałowskim Dobija.

Wieczorem zebrali się przed Domem Niemcy, którzy powybijali kamieniami szyby. Straż bezpieczeństwa, wiedząc o przygotowanym napadzie, przypatrywała się spokojnie, nie przeszkadzając napastnikom w ich robocie. Sekretarza ks. Stojałowskiego, Rudę, skaleczono ciężko w głowę. Napad był uplanowany przez hakatystów niemieckich. aby w czasie przypadających wyborów do rady miejskiej, utrzymać się w stanie posiadania mandatów radzieckich i usposobić odpowiednio ludność niemiecką względem „polskiego niebezpieczeństwa“.

Z walki o polskie szkoły na Śląsku. Komisja wydelegowana przez Radę szkolną, celem zbadania stosunków i orzeczenia czy szkoły polskie potrzebne są w pewnych miejscowościach na Śląsku, urzędowała w ubiegły czwartek w Pietwałdzie. Mimo kontragitacji ze strony czeskiej stawiło się przed komisją 69 rodzin polskich, które zgłosiły 150 dzieci do przyszłej szkoły polskiej. Liczba to niewielka, ponieważ przychodzili jedynie rodzice ci, którzy nie obawiając się Czechów, śmiało wypowiedzieli komisji swoje żądania; dzieci bowiem polskich oczekujących otwarcia szkoły w Pietwałdzie jest około 500.

Budowa szkoły czeskiej. W gminie Łazach na Śląsku przystąpili Czesi do budowy nowej szkoły mimo, iż mają tam już pięcioklasową szkołę z 6 paralelkami i mimo, iż Czesi stanowią pod względem ilościowym w tej gminie znaczną mniejszość. Za budową tej szkoły obiega się głównie osławiony polakożerca inżynier Holan, który będzie zmuszał robotników polskich do posyłania swych dzieci do szkoły czeskiej.

Gimnazjum polskie w Czerniowcach. Czernowieckie Koło T. S. L. postanowiło na ostatniem swem posiedzeniu kreowanie prywatnego gimnazjum polskiego nowego typu. Ponieważ młodzież polska uczęszczająca do gimnazjów niemieckich ulega łatwo wynarodowieniu, dlatego jakiś obywatel Polak złożył 6 tys. kor. na fundusz utworzenia polskiego gimnazjum. Dalsze wydatki pokryte będą ze składek publicznych.

Przeciw oderwaniu Chełmszczyzny. Zebrani na odczycie i wykładzie papularnym „O ziemiach dawnej Polski“ wygłoszonym przez Z. Kolasińskiego w Tarnobrzegu, uchwalili następujący protest: „Zgromadzeni w dniu 2 maja w sali Tow. „Czytelnia mieszczańska“ obywatele miasta Tarnobrzega podnoszą z głębi serc uroczysty protest przeciw zamierzonemu oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i wzywają wszystkie polityczne czynniki, by wystąpiły póki czas w obronie zagrożonych rodaków“. Protest ten postanowiono przesłać na ręce prezydjum Koła polskiego i redakcjom pism polskich.

Czy morderca Stoffów? W Orłowie aresztował wachmistrz żandarmerji Demel Jana Wielogórskiego, eleganckiego mężczyznę, podejrzanego o kradzież w Karwinie. Jest on wydalony z Austrji a obecnie poszukują go listami gończymi. Oddany do aresztów gminnych, chciał się zaraz na drugi dzień stamtąd wyłamać. Rysopis jego zgadza się zupełnie z tym człowiekiem, który dokonał rabunkowego morderstwa we Lwowie na osobach Stoffów. Wielogórskiego odwieziono do aresztów w Cieszynie.

Czy gość może być wyrzucony przez gospodarza z kawiarni? Nad takiem pytaniem zastanawiała się policja lwowska wskutek wniesionej przez stałego gościa skargi na właściciela kawiarni „Grand“. Policja orzekła, iż skarżący pan S. F. może nadal do kawiarni uczęszczać i ma być należycie obsłużony. W każdym razie jest ciekawą rzeczą, czy p. S. F. skorzysta z wyroku policji i niegościnnego gospodarza będzie nadal popierał?

„Śluby panieńskie“ odegrane zostaną na dochód sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, staraniem krakowskiego koła „Miłośników sceny“ w Skawinie w dniu 9-go b. m. w sali Sokoła.

Jednoczesna śmierć pary małżeńskiej wydarzyła się tymi dniami w Stanisławowie. Robotnik murarski Halecki zmarł z powodu choroby piersiowej a o tej samej godzinie żona w szpitalu powszechnym.

Straszny pożar nawiedził 29 z. m. wieś Wolą zaderwacką (pow. Dolina). Ogień, prawdopodobnie podłożony pod jeden z budynków wiejskich, przeniósł się z powodu szalejącego wiatru na zabudowania sąsiednie i w dalszym ciągu na całą wieś. Z powodu braku jakiejkolwiek akcji ratunkowej spłonęło około 200 domów a 250 rodzin pozostało bez dachu. Namiestnictwo wyasygnowało jako doraźną pomoc dla pogorzelców 200 kor. a Rada pow. 100. Zasiłek to jednak za mały.

NADESŁANE.

Dr Leopold Feuereisen
otworzył kancelarję adwokacką
w Podgórzu, Rynek Nr. 14. — Telefon 933.

Kronika nowotarska.

Pierwszy Maj na Podhalu. Dnia 30 zm. pokryły się szczyty gór białą szatą śniegu. Dzień 1 maja był mroźny, 2 bm. był tu obchód konstytucji 3 Maja 1791 — wypadł wspaniale, dzień był prześliczny, ale już 3 maja rano wrócił mróz — a potem śnieg.

Wszechpolski grabarz. Przy wyborach do Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Nowym Targu wszechpolacy rozwinęli szaloną agitację, aby na czele tego rękodzielniczego stowarzyszenia nie stanął człowiek uczciwy. Dnia 28 bm. urządzono zgromadzenie przedwyborcze — u fryzyera Goldberga — złożone przeważnie z żydów — i tam ck. urzędnicy kazali żydom głosować na Jończego Józefa właściciela zakładu pogrzebowego — aby tylko utrącić ludowców. Dnia 29 zm. odbyły się wybory. Ludowcy widząc na co się zanosi, wstrzymali się od głosowania i ck. wszechpolacy, sami żydzi, wygłosowali Jończego — grabarza publicznego — który będzie grabarzem i Stowarzyszenia rękodzielniczego. Przeciw tym wyborom odeszło kilka protestów telegraficznych, a pisemne nastąpią.

Nadmienić też należy, iż Jończemu wszechpolakowi sądownie udowodniono, że znęcał się nad zwłokami.

Ładny prezes!

Praktyki bankrutów. We wielki czwartek wieczór cichaczem wobec garstki tylko żydów i to podczas świąt żydowskich — odbyła się w Nowym Targu licytacja sklepu żelaznego S. Hamerschlaga. Sprzedano hurtownie, gdyż rozchodziło się, aby nikt ceny kupna nie wybił. Kupiono o 15.000 kor. taniej dla żony bankruta, która zaraz w piątek sklep otwarła. Dnia 3 bm. licytowano sklep towarów mieszanych N. Liebermana i Jakóba Mastbauma. Egzekucję prowadził adwokat dr Kohn — chodziło mu o wybicie ceny, więc licytację urządzono w jarmark. Dlaczego nie zrobiono tak ze sklepem S. Hamerschlaga? Obawiano się, aby chłop żelaza nie kupił. I to się nazywa ustawowa licytacja sądowa!

Z tajników sprawiedliwości nowotarskiej. Doniosłem onegdaj o pobiciu służącej Chaskla Freya przez kupca Wolfa Kemplera. Kemplera sasądzono na 2 kor. (dwie!!) grzywny za znęcanie się nad służącą — służąca zaś za obrazę czci, której nie popełniła (a na terminie się nie jawiła — bo jest analfabetką — nie wiedziała kiedy ma się stawić) dostała 24 godzin aresztu!!

Piotrowi Nenko, murarzowi ogłoszono wyrok: 1 dzień aresztu zamieniony na grzywnę 2 kor. przysłano mu atoli wyrok pisemny na 3 dni aresztu względnie 6 kor. Rekurował, nie pomogło.

Ignacego Pawluśkiewicza zasądził Sąd powiat. w N. Targu wyrokiem z dnia 19 października 1908 liczba U. 1487/9 na areszt 10 dni za łapanie ryb. Sąd obwodowy w Nowym Sączu wyrokiem Bl. VI 38/8 z 12 lutego 1909 potwierdził wyrok 10 dniowego aresztu, jednak na Ignacym Pawluśkiewiczu wykonano wyrok aż 14 dniowego aresztu.

Giną akta. Swego czasu poruszyła „Gazeta Powszechna“ jak to dyrektor gimnazjum dr Krotoski przeprowadzał śledztwo dyscyplinarne ze studentami. Sprawa oparła się o sąd, rodzice bowiem 16 studentów zaskarżyli dr Krotoskiego przez adwokata Habla.

Akta tej sprawy, dołączone do aktów sprawy Flink — Mendler — jak chodzą pogłoski zginęły w drodze z Nowego Targu — do Lwowa dokąd je zażądało Namiestnictwo.

Sprawa Flink — Mendler przedstawia się następująco: Dnia 7 stycznia 1909 Starostwo tut. zamknęło szynk Mendlerowi i Flinkowi — obkładając ich grzywną po 200 kor. Interesowani wnieśli rekurs do Namiestnictwa a rozprawa sądowa uwolniła Mendlera od zarzutu, jakoby tenże w szynku swym rozpijał studentów. Owszem rozprawa zwróciła się przeciw dr. Krotoskiemu, że młodzież pod jego pieczą moralnie upada. Namiestnik zbadawszy sprawę — oświadczył na audjencji Flinkowi, że uchyla zarządzenie Starostwa w Nowym Targu, i że Flink — Mendler mogą otworzyć szynki z dniem 1 maja 1909. Tymczasem takie zarządzenie do 30 bm. nie nadeszło do Nowego Targu, gdyż akta sądowe sprawy dr Krotoskiego zginęły z aktami tamtej sprawy. Flink — Mendler zwrócili się telegraficznie do Ministra spraw wewnętrznych. —*l*

Złośliwy pies. Weterynarz w N. Targu ma złośliwego psa, który żadnemu przechodniowi nie da przejść — lecz go zębami swymi po łydach częstuje. Dnia 2 maja br. pokąsał Pawła Witkiewicza (stolarza), a gdy poszkodowany zgłosił się do lekarza po *visum repertum* — lekarz kazał mu pogodzić się z weterynarzem.

Wypadków pokąsania przez złośliwego psa weterynarza było mnóstwo — ale pies weterynarza — ma tu większe prawa niż gospodarz obywatel. (*l*—)

Niedola rentowców kolejowych.

W ustawie z 20 lipca 1894 jest powiedziane, że w razie wypadku kolejowego, ma każdy funkcjonarjusz kolejowy otrzymać rentę taką, jak jest uznany, częściowo, lub całkowicie niezdolny do pracy zawodowej. Lecz w rzeczywistości nie tak jest — Towarzystwo od wypadku kolejowego w Wiedniu, wymierzając rentę, nie uwzględnia, że dany rentowiec kolejowy stracił zdrowie, stając się kaleką, że życie jego nie tylko wskutek wypadku się skraca, lecz staje się z powodu cierpień wielkim ciężarem. Nie istnieją dla niego żadne przyjemności, nie istnieje dla niego żaden cel, do któregoby dążył, musi on niestety ciągle zajmować się chorobą i ciągle leczyć się.

Przybory pszczelnicze jako to: ule, miodarki, kurzyska, noże grabki, prasy do sztucznej węzy, listewki, węże i t. p.
własnego wyrobu : : poleca Jan Zygmuntowicz : : w Krośnie. : :
Cenniki bogato ilustrowane przesyłam na żądanie bezpłatnie

Popierajmy wyroby krajowe!!!

Płótna

Michał Męsowicz
Józef Bajgrowicz
MieczysławGonet
Jóraz Józef
Antoni Barut
w Korczynie obok Krosna.

Maszyny rolnicze

Jędrzej Krukierek, Krosno
Bracia Bartik, Tarnów.

Środki lecznicze

Stanisław Szczepański, Zabłocie koło Żywca (pigułki dra Wooda)
Dr Juljusz Francos, Tarnopol („Nerwol“)
Szymon Edelman, Bohorodczany („Ichtyomenthol“).

Mydła

Szymon Munk, Żywiec
Stanisław Rożnowski, Kraków.

Wędliny domowe

Jan Zaczyński, Tymowa

Krzewy owocowe — nasiona

„Pomona“, Kraków, Gertrudy 3
Tow. gospodarcze Podhorce koło Stryja
„Glinka“ Prądnik czerwony.

Zegarki

Michał Męsowicz, Krosno.

Ustawa od wypadku kolejowego mniema, że wypadek wywołuje tylko "przemijające skutki choroby i że po pewnym czasie nie potrzebuje renty, a jeżeli przyznaje rentę, to rozkłada na procenta nieraz bardzo śmieszne, a pomimo nawet minimalnych rent, Towarzystwo nęka częstemi rozmaitemi komisjami lekarskiemi, nieraz na co innego jest badany, a co innego cierpi. Czyż Towarzystwo od wypadków na to zarządza badania, aby w razie, gdy dotyczącemu stan zdrowia pogorszył się, by mu podwyższyć rentę? Nie; ich dążeniem, by mu całkiem odjąć. Takie postępowanie ze strony Towarzystwa wytwarza u chorego niepokój, stan zdrowia pogarsza się, bo jest w ciągłej obawie, że przez badanie będzie miał rentę ściągniętą, a taki biedak nie będzie miał za co leczyć się, ba! najważniejsza rzecz oprócz kalectwa, ma liczną rodzinę do wyżywienia.

W razie ściągnięcia pewnego procentu, lub całkowitej renty, istnieje w Wiedniu sąd rozjemczy od wypadków kolejowych, do której to instancji wnosi się skargę przeciw Towarzystwu od wypadków i ta instancja dobroczynna, po pewnym czasie wyznacza termin w sądzie, Towarzystwo wyznacza ze swego ramienia swych lekarzy znawców i tu rozstrzyga się los jego, niestety po największej części dla chorego niepomyślnie. Szczęśliwy rentowiec, gdy natrafi na sumiennych lekarzy.

Zdrowie utracone z powodu wypadku kolejowego nie wraca już, bywają chwile i całe dnie, że chory czuje się trochę zdrowszym, lecz to tylko przeważnie u nerwowych, zdaje mu się czasami, że jest zdrowszym, lecz są chwile, że go szał napada. Podczas komisji lekarskiej widzi się chorego pierwszy raz w życiu, nie zna się ani jego wypadku, ani stanu jego choroby, i cóż się dzieje? W jednej godzinie rozstrzyga się los chorego, życie lub śmierć, jego kilkuletnich chorób nie uznaje się, a jeżeli jakie choroby istnieją, to nie z wypadku same przyszły... Cóż takiego nieszczęśliwego czeka? rozpacz może go doprowadzić przez zdenerwowanie do samobójstwa. Niech pasożyt marnie zginie, ot! odebrał sobie życie przez nieuleczalną chorobę, a kto zawinił?...

Sami nie obronimy się w naszej niedoli, chyba nasi posłowie mogą kres naszemu położeniu krytycznemu położyć. Zdarza się, że po kilku latach przez dobre leczenie się, stan zdrowia faktycznie polepszył się. Lecz gdy dotycząca jednostka jest w starszych latach, co już sam wiek czyni go niezdolnym do pracy, nikt go nie przyjmie do najmniejszej czynności, gdyż są młode siły, które tę pracę dobrze będą wykonywać. Kolej nie przyjmie go — cóż go czeka? kij żebraczy!...

Gdyby tak kto z panów kronikarzy chciał się przejechać przez naszą Galicję, a zajrzał do aktów tych nieszczęśliwych, wiele tam było i jest bezprawia, ile krzywd dzieje się rentowcom, wdowom i sierotom, toby miał spisane kilkutomowe kroniki.

Dobrze nam są znane stosunki w Niższej i Wyższej Austrji, w Czechach, na Morawie itd. tam renty nie skracają; w razie najmniejszego nadużycia dzienniki to piętnują. Najgorzej mają się rentowcy w Galicji, tych wszyscy prześladują, nie wolno rentowcowi wchodzić w sprawy publiczne, — zamiast być obywatelem, jest niewolnikiem, bo mu się odbiera wolność osobistą. Gdyby w jakiejś publicznej narodowej sprawie słowo podniósł, nie wolno mu, bo za każdym chodzi ajent i każdy krok do Towarzystwa donosi. A przecież każdy z tych nieszczęśliwych kalek jest wolnym obywatelem państwa, płaci podatki, ma też prawo żądać od społeczeństwa, by się za tymi nieszczęśliwymi kalekami ujęto tam gdzie ująć się przynależy.

Rentowcy kolejowi z Galicji i W. Ks. Krakowskiego.

Pokłosie ludowe.

Traktat handlowy z Rumunją. W myśl podpisanego niedawno przez Austrję traktatu handlowego z Rumunją, ma ta ostatnia prawo dowozić do Austrji następujące ilości mięsa z bydła rogatego: w pierwszym roku trwania traktatu 10.000 sztuk, w drugim 12.000 sztuk, w trzecim 15.000 sztuk, w czwartym 20.000 sztuk, w piątym 22.000 sztuk, w szóstym 25.000 sztuk, w siódmym, ósmym i dziewiątym po 35.000 sztuk. Świń w pierwszym roku 50.000 sztuk, w drugim 60.000 sztuk, w trzecim 70.000 sztuk, w czwartym, piątym i szóstym po 90.000 sztuk, w siódmym, ósmym i dzięwiątym po 120.000 sztuk. — Wreszcie owiec po 100.000 sztuk rocznie.

Chłopska tragedja. Do wsi Lipowca (powiat Dolina), przybył w towarzystwie wachmistrza żandarmerji, urzędnik sądowy, celem oddania gruntu, kupionego na licytacji, a stanowiącego dotąd własność włościanki M. Michajłyszyn, nowemu nabywcy. W chwili, gdy urzędnik oświadczył, w jakim celu przyszedł, oświadczyła Michajłyszyn, iż z ojcowizny się nie ustąpi. Ze wsi zaczęli się schodzić ludzie, którzy otoczyli żandarma i urzędnika ciasnym pierścieniem. Z tłumu posypały się obelgi; ktoś rzucił kamieniem. Wobec takiej sytuacji wycofał się urzędnik i odjechał do Doliny. Na drugi dzień aresztowano wieśniaczkę i jej dwu synów, i pod silną eskortą odprowadzono do aresztów sądowych w Dolinie, gdzie odpowie za zbrodnię gwałtu publicznego i opór władzy.

Jak wieś stała się miastem przemysłowem?

Rozwój wielkich niemieckich miast przemysłowych odbywa się współcześnie wprost z amerykańską szybkością i to kosztem ludności wsi i małych miasteczek. Rezultatem tego jest opustoszanie wsi, brak rąk do pracy przy gospodarstwie rolnem i przypływ robotników sezonowych, przeważnie polskich, którzy pracują po dworach niemieckich na takich warunkach, na jakich nie pracowałby żaden parobek niemiecki, który wie, że w najbliższej fabryce zapłacą go lepiej i drożej. Emigracja polskich robotników na „Saksy“ jest dla Niemców ostateczną deską ratunku, gdyż w przeciwnym razie zmarniałaby i na psy zeszła ich gospodarka rolna.

Uprzemysławianie Niemiec odbywa się i odbywało się w tak szybkiem tempie, że w poszczególnych wypadkach niejedna wieś nawet nie spostrzegła, jak stała się osadą fabryczną, a następnie wyrosła na poważne środowisko przemysłowo-fabryczne.

Przyglądnięcie się takiemu procesowi jest z wielu względów pouczającem szczególniej dla nas w Galicji, gdzie przemysł nasz jest jeszcze w zaczątkach i powijakach.

Przed 60 laty obecne miasto Lehrte liczyło jako wioska 800 mieszkańców. Z chwilą otwarcia kolei żelaznej nastąpił formalny przewrót w stosunkach tej wioski.

Wzrost ludności przedstawia się następująco:

w roku	1876	1820	mieszkańców
„	1895	4529	„
„	1900	6554	„
„	1905	7865	„

Tak więc w przeciągu 60 lat ludność w Lehrte wzrosła dziesięciokrotnie.

Interesującem jest poznanie podziału zajęcia zawodowego ludności. W roku 1848 było w Lehrte 68 chłopów, kilkunastu urzędników kolejowych i innych, 20 rzemieślników, 2 właścicieli, utrzymujących gospody jako swoje główne zajęcie, a 4 jako zajęcie poboczne, 11 robotników kolejowych, 41 parobków i 39 dziewek. Robotnika fabrycznego nie było ani jednego.

Dziś znajdują się tam następujące przedsiębiorstwa przemysłowe: Fabryka cementu, zatrudniająca 15 urzędników i 300 robotników; Fabryka cukru, zatrudniająca 12 urzędników i 40 robotników latem, a 225 zimą; Cegielnia, fabryka chemiczna, dwie tkalnie, fabryka konserwów, miejski zakład elektryczny, 7 zakładów ogrodniczych itd.

Nauczycieli było we wsi Lehrte 2, w roku 1900 było ich 27. Handlem przed 50 laty zajmował się jeden jedyny człowiek, dziś 33 kupców wraz z licznym personalem znajduje w Lehrte utrzymanie.

Również i inne zawody wzrosły w tym samym stosunku.

Gdyby nie linia kolejowa, Lehrte do dziś byłoby wioską i nie liczyłoby więcej nad 1000 mieszkańców. Do rzędu miast zostało Lehrte podniesione w roku 1898.

Zwłoki mężczyzny w ubraniu kobiecem.

W całej Anglji omawianem jest obszernie znalezienie w niedzielę zabitego mężczyzny, który był ubrany w strój damski. Początkowo nie wiedziano, kto to taki; policja wysilała cały swój spryt, by wniknąć w tę tajemnicę. I to się jej częściowo udało: zagadka jest już po części rozwiązaną.

Oto dowiedziała się, że zabitym mężczyzną jest 35-cio letni Frith Panton. Jest on synem dyrektora browaru a wnukiem sławnego angielskiego malarza i członka królewskiej akademji. Identyczność jego stwierdziła policja z podartych papierow, jakie przy zabitym znaleziono. Więcej jeszcze tajemniczem było to, iż Panton miał związane ręce kajdankami, ale nie takimi, jakich używa policja, ale jakich się używa na scenie.

Młody ten człowiek był ubrany z największą starannością po kobiecemu, nawet w najdrobniejszych szczegółach. Nosił ciemno-brunatny kostjum, podszyty jedwabną podszewką, bladoróżową, jedwabną bluzkę, haftowany gorset, półjedwabną koszulę, damskie lakierki na wysokich korkach, i czarne, jedwabne pończochy. Wieczorem w niedzielę poznał w zabitym portjer hotelowy gościa, który mieszkał w hotelu pod nazwiskiem Platton. Według opowiadania hotelarza opuścił Platton hotel wieczorem w sobotę, aby się udać na przechadzkę, lecz więcej nie wrócił. Niósł ze sobą pakiet.

Policja otwarła pakiet i znalazła w nim obok męskiego ubrania i przyborów do podróży jedną perukę i wielką ilość pomady, perfum i olejków; nadto 2 zeszyty senzacyjnej powieści dod tytułem: „Skok do wieczności“, tudzież egzemplarz romansu: „Z małego garnizonu“. Prawdopodobnie był to człowiek, który cierpiał na zboczenie umysłowe; policja drzypuszcza, iż popełnił samobójstwo.

Program chłopów prawicowców.

Włościanie ze wsi Obodówki na Podolu uchwalili bardzo daleko idące żądania ekonomiczne, a czarnosecinne, wprost polityczne postulaty.

Podajemy je w całości: „Włościanom małorolnym i bezrolnym nadać ziemię stosownie do woli monarszej, wyrażonej w ukazach cesarskich do rządu; — nie dopuszczać Żydów i innych obcoplemieńców do Dumy, a buntowników wypędzić z Dumy; — znieść jarmarki świąteczne i niedzielne. Pozwolić wszystkim, a nie niektórym tylko, jak się dzieje obecnie, korzystać z pastwisk w lasach skarbowych, zbierać grzyby itd.; — wyznaczyć cenę dnia roboczego, abyśmy nie uprawiali darmo ziemi obcoplemieńców. Pracujemy dobrze, a oni mówią, że źle. Wyznaczyć cenę pracy powinno prawo; — usunąć Żydów ze służby wojskowej.

Okazuje się z tego, że nawet chłopi, których zupełnie opanowali czarnosecińcy, rozumieją swoje ekonomiczne interesa. Na zrozumienie położenia politycznego czas jeszcze nie przyszedł.

Tragedje więzień rosyjskich.

O tem, co się dzieje w ponurych murach więzień rosyjskich, wiemy bardzo mało. Rzadko tylko dochodzą na głuche wieści o katuszach straszliwych, jakie znoszą polityczni przestępcy od żandarmów i czynownictwa i od kryminalnych więźniów. Politycznych kryminalni nienawidzą. Tam, gdzie ich jest większość — polityczny skazany jest na męki, które często nawet zamordowaniem go się kończą.

Na równi z politycznymi traktują kryminalni bandytów, nazywając ich pogardliwie „bojowcami“. Jedynie zawodowi złodzieje i alfonsi mają u kryminalnych szacunek.

W więzieniu kieleckiem zdarzył się niedawno fakt, będący wyrazem nienawiści kryminalnych także do bandytów, który tak opisuje „Kurjer Zagłębia“: O świcie, dnia 27 z. m., w t. zw. „Katorżniku“ więzienia kieleckiego, zabici zostali dwaj bracia bandyci, niejacy Biernaccy, za stosowanie teroru względem współtowarzyszów (?). O godzinie szóstej, gdy otwarto kamerę, wdarło się z innych kamer ze 20 aresztantów. Wśród wrzasków wielkich zakłóli oni Biernackich nożami. Ponieważ przyznało się do mordu dwóch aresztantów, oczekujących na bezterminowe roboty ciężkie, skazano ich tedy, łącznie z 5 ewentualnymi wspólnikami, również pozbawionymi wszelkich praw, na karę cielesną. 2-ch po 75 rózek, a 5-ciu po 35. Kara ta została wykonaną tegoż dnia, wobec

prokuratora i władz więziennych. Charakterystycznem było, że pomimo ścisłej rewizji, mordercom odebrano tylko lichy kozik i rodzaj sztyletu zrobiony z gwoździa. Tymczasem Biernaccy najwyraźniej zakłóci zostali nożami fińskimi".

Prowokatorzy rosyjscy w Nicei.

Policja włoska aresztowała w Nicei przy końcu ubiegłego miesiąca dwoje Rosjan: mężczyznę podającego się za Alparozę i młodą dziewczynę, Annę Mejtis. Osoby te doradzały w ostatnich czasach rewolucjonistom rosyjskim mieszkającym w Nicei, by wzięły udział w zamachu na prezydenta Francji Fallierèsa i premiera ministrów Clemenceau podczas pobytu ich w Nicei.

Przed kilkoma tygodniami namawiali aresztowani niejakiego Sztakelberga uważanego w Nicei za rewolucjonistę do wykonania zamachu na Fallierèsa. Sztakelberg odmówił temu, twierdząc, że nie może nadużywać prawa gościnności. Wobec ponawianych ze strony ich próśb, zwróconych do Sztakelberga, ten ostatni przy pomocy policji zawiadomił o tem Jaures'a. — Podejrzaną parę aresztowano. Prowokatorzy ci chcieli pobudzić rewolucjonistów do wykonania zamachów w tym celu, by zmusić rząd francuski do wypędzenia ze swych granic emigrantów.

Wychodźtwo.

Wystawa polska w Ameryce. Rodacy nasi, mieszkający w mieście Seattle, stanu Waszyngton, w Ameryce, postanowili skorzystać z projektowanej tam wystawy i wziąć w niej czynny udział przez urządzenie osobnego pawilonu p. t. „Dzieci Polski". Wybrany w tym celu komitet zajmuje się już przygotowaniami.

Kobiety — morderczynie.

Donosiliśmy wczoraj, że w powiecie nowoładoskim, w Rosji, wykryto w ostatnich czasach kilkakrotnie trupy zabitych ludzi. Najczęściej znajdowano je w niewielkiej rzeczce, w blizkości wsi Kurgino. Pomimo poszukiwania, winowajcy zbrodni długo zostali niewykrytymi. Niedawno znaleziono znów w odległości 15 wiorst od Kurgina, trupa człowieka z wyciętymi policzkami i odciętym podbródkiem.

Policja przekonała się, że zabity jest bogatym kupcem, Abdel Chaligulinem, który zaginął niedawno. Dowiedziała się także, że we wsi Kurginie mieszka staruszka, wdowa Szamierino, o której krążą pogłoski, że zabiła swego męża. Jeden z urzędników policji, Wasiljew, przebrał się za żebraka, poszedł do Szamieriny i dowiedział się od jej córki, że pod podłogą szopy jest coś ukrytego. Wasiljew udał się do szopy, ale tu spotkał ją, uzbrojoną w topór. Staruszka rzuciła w niego toporem, który przeleciał mu nad głową i utkwił w drewnianej ścianie. Wasiljew uciekł do wsi, gdzie znajdowali się szeregowcy straży pogranicznej i zawiadomił naczelnika o swoich obserwacjach. Żołnierze otoczyli wieś i rozpoczęła się rewizja.

W szopie Szamierinów okazało się, że pod podłogą ziemia przesiąknięta jest krwią; w tem samem miejscu znaleziono zakrwawioną i porwaną odzież. U Szamierinow znaleziono też dużo cennych przedmiotów, różnych towarów; Szamierinowe objaśniły go, iż wszystkie te rzeczy do nich należą, a w szopie „zarzynali koguta". U innych obywateli wsi wykryto też rozmaite towary; niektóre kobiety przyznały się, że towary te otrzymywano od Szamierinów za milczenie. Przy rewizji w łaźni wiejskiej znaleziono towar wartości 700 rubli, odebrany, jak się okazało później, Chaligulinowi, którego zabito podczas snu. Przypuszczają, że Chaligulin został zabity przez Szamierinów.

Wiele zabójstw popełniły Szamierinowe, nie wiadomo jeszcze dotychczas. Współuczestnikami ich było siedm kobiet ze wsi Kurgino. Wszystkie zamknięto w więzieniu.

Nowinki.

Związek dziennikarzy słowiańskich odbędzie walne zgromadzenie dnia 15 b. m. w Pradze o godz. 11 przed południem w sali tamtejszej Izby handlowej i przemysłowej, celem ukonstytuowania się.

16-sto letni zbrodniarz. Sąd okręgowy w Jarosławiu (w Rosji), rozważał głośną sprawę 16 letniego chłopca, oskarżonego o zamordowanie 12-sto letniej dziewczynki i o usiłowanie zgwałcenia jej. Chłopca skazano na siedm lat więzienia.

Pobicie akademików przez robotników. — W Leoben pobili zeszłej nocy strajkujący robotnicy akademików tamtejszych, chociaż ci nie dali ku temu powodu. Władze bezpieczeństwa nie interwenjowały, lecz przypatrywały się zajściom obojętnie. Pobitych, różnej narodowości akademików jest około dwudziestu; niektórzy z nich są ranni śmiertelnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

NEKROLOGJA.

✝

ANNA ŠOUREK

przeżywszy lat 56, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4 maja 1909 r. Stroskany mąż wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we czwartek dnia 6 bm. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby pod L. 24 w Rynku głównym, wprost na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w piątek dnia 7 bm. o godzinie 8 rano w kościele parafjalnym N. P. Marji.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego ul. św. Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

✝

Feliks Kwieciński

emer. c. k. poborca podatkowy

przeżywszy lat 74, po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 maja 1909 w Podgórzu. W smutku pozostali żona, dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we środę dnia 5 bm. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby L. 25 przy ulicy Mickiewicza, wprost na cmentarz krakowski.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we czwartek 6 bm. o godz. wpół do 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17.000 egzemplarzy

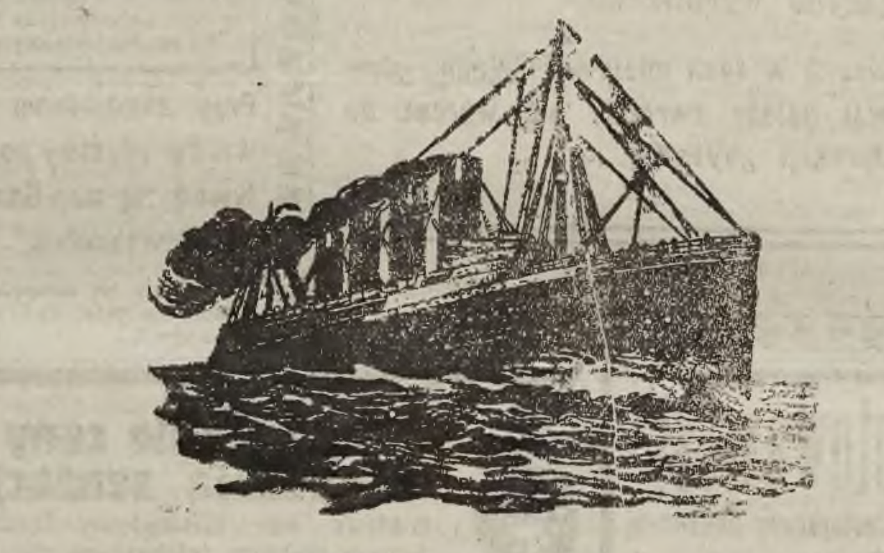
Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony.

Adres: Kraków, Krótka 6.

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach,** pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

$5^1/_2$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione** procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — **Bank parceluje obecnie grunta** w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszonki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszów) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

⚒ Skład i rozwóz węgla ⚒
Wincentego Boczarskiego

przyjmuje zamówienia na dostawę węgla w workach plombowanych od 1 cetnara zwyż. — Dostarcza również węgiel w większych ilościach do domów i piwnic.

Najlepszy węgiel krajowy.

1 cetnar cłowy 1 K 10 h z dostawą do domu.

Przy zamówieniach od 20 cetnarów zwyż ceny znacznie niższe.

Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje:

Skład nafty, ul. Mikołajska 9 i w składzie własnym (Dworzec towarowy kolei półn. — Rutsche).

Wiedeński Bank Związkowy, filia w Krakowie

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 miljonów Kor. Fundusze rezerwowe 39 miljonów Kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunki bieżącym i na książeczki **wkładkowe.**
Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz.
Udziela pożyczek na zastaw papierów. — Przyjmuje walory w przechowanie, wypłaca kupony i wylosowane efekta.
Wykonuje wszelkie zlecenia giełdowe, udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II piętro.

konc. reskrypt. c. k. namiestnictwa z dnia 13 sierpnia 1908 L. 13054 pr.

założone Staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia **w miastach i wsiach** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towar yi zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.

W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

PODARUNKI NA BIERZMOWANIE!



Prawdziwie srebrny remontoir-zegarek wraz ze srebrnym łańcuszkiem i wisiorkiem, opatrzony c. k. stampilją. **we futerale skórzan.** Wszystko razem **K 10·—.**

3-letnia gwarancja pisemna. Wysyłka za poleceniem.

Pierwszy i największy skład zegarków

Max Böhnel

Wieden IV., Margaretenstr. 27/84.

Roskopf niklowy K 3, srebrny K 7, Omega K 18, zegarki złote po K 18, łańcuszki złote po K 20, pierścionki złote po **K 5, zegar wahadłowy K 7, budzik K 2.**

Żądajcie mojego wielkiego cennika z 5000 odbitek, który każdemu zostanie za darmo franko przesłanym.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną“.

Poszukuje się chłopców do roznoszenia gazet. Zgłoszenia: św. Anny 4.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Ski W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są **do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.**

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne! —

Węgiel i Koks

najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernhard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich **w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Begato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Szkoła buchalterji

Stanisława Burnatowicza

Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego, państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gosp., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami.

Za skuteczny wynik nauki się ręczy.

Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy ulicy FLORJAŃSKIEJ L. 55 od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biura i szkoła pisania na maszynach i biura buchalteryjne.

-- ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO --
ulica św. Tomasza 4, filia ulica Kopernika 6.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie.
Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.